

Mirosław Z. Przegonia-Kryński

Leonard Boniecki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 447-449

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOTATKI.

Leonard Boniecki.

Historia rodziny Bonieckich jest doskonale a przede wszystkim nader szczegółowo opracowana przez ś. p. Adama Bonieckiego w *Kronice Rodziny Bonieckich* (Warszawa 1877), a zwłaszcza w t. II. *Herbarza polskiego* (Warszawa 1900) na str. 1—15 w artykule p. t. „Bonieccy h. Bończa z Bończy v. Buńczy v. Boniczy w ziemi czerskiej“. W tych opracowaniach zasłużony i niezmordowany twórca *Herbarza źródłowego* wyzyskał wszelki materiał, dostępny dla niego i wyzyskał go tak, jak umiał i jak mógł najlepiej, bo, jeśli mnóstwo pracy sumiennej wkładał w artykuły o wszystkich rodzinach, to czyż można nie przypuszczać, że materiały, dotyczące własnej jego rodziny, zbierał z największą troskliwością, rozpatrywał najsumienniejszy i tworzył z nich najdoskonalszą całość.

Nieszczęśliwy nieraz traf sprawia, że ten, kto robi systematyczne poszukiwania, nie odnajdzie jakiegoś szczegółu względnie znacznej wagi. Natomiast szczegół taki dość często dostanie się komuś innemu, kto nie uważa za potrzebne zużytkować go w ten sposób, jaki leżał w zamiarach systematycznego poszukiwacza.

Tak n. p. prof. Józef Przyborski, będąc bibliotekarzem Ordynacji hr. Zamoyskich w Warszawie, znał dobrze rękopis datowany z r. 1510, zawierający tłumaczenie polskie *Historii Aleksandra Wielkiego, króla Macedońskiego o Walkach*. Wiedział on, że tłumaczenia tego dokonał Leonardus de Bończa, bo w rękopis ten włożona jest luźna kartka, zapisana przez prof. Przyborskiego kilkunastu imionami z nazwiskami jednobrzmiącymi: de Bończa.

Obecnie zajmuję się wydaniem tego rękopisu. Kiedy ono nastąpi, trudno z góry oznaczyć; zanim jednak ciekawy ten zabytek ukaże się w druku, chcę na łamach *Pamiętnika literackiego* ogłosić poniższe uzupełnienie do odpowiedniego miejsca o rodzie Bonieckich w *Herbarzu Bonieckiego*.

Na ostatniej stronie rękopisu, o którym wspomniałem, znajduje się explicit następujący: „Iste liber est finitus per me Leonardum de (ewentualnie: ex, gdyż i tak czytać można skrót odpowiedni) Boncza in die Sabbathij letare anno Domini millesimo quingentesimo decimo“.

Ponieważ trudno jest przypuścić, aby ktokolwiek inny z Bończy prócz członków rodziny, w której rękach wieś Bończa wówczas i jeszcze bez mała lat trzysta się znajdowała, mógł być osiągnąć jak na owe czasy tak znaczne wykształcenie, aby stać się pionierem przy torowaniu drogi kielkującej literaturze w języku ojczystym; ponieważ przytem, gdyby nawet który z włościan bonieckich osiągnął takie przygotowanie i posiadał takie warunki, toby się o tem, jako o fakcie wówczas niezwykłym, dochowały jakieś wzmianki w ówczesnych źródłach; a gdyby nawet tak było, toż chyba taki Leonardus nie pisał się ex czy de Buńcza; — więc też, choć nie mamy żadnych dowodów, jest ogromny procent szans za tem, iż prawie z pewnością uważać można Leonarda z Buńczy, podpisanego na rękopisie *Historyi Aleksandra*, za członka rodu Bonieckich.

Może tylko powstać wątpliwość, czy należał on do rodziny „Bonieckich h. Bończa z Bończy“ (*Herbarz Bonieckiego* t. II. str. 1) czy też do rodziny „Bońków z Bończy h. Bończa“ (*Herbarz Bonieckiego* t. II. str. 16—17). W *Herbarzu Bonieckiego* nie masz żadnej wzmianki o Leonardzie i tego więc z zupełną pewnością rozstrzygnąć niepodobna. Są dwie okoliczności jednak, które dyktują mi, że był on nie Bońkiem ale Bonieckim.

Pierwsza, zdaniem mojem mniej ważna, że przy imieniu Leonard nie zapisał owego nazwiska „Bońko“, myślę jednak, że takie opuszczenia zdarzały się zapewne nierzadko w owych czasach.

Ważniejszą dla mnie wskazówką jest ta okoliczność, że w pobliżu Bończy znajduje się Warka nad Wisłą (na południe od Czerska), tam zaś kościółek św. Leonarda. Patronowi tego kościółka mógł zawdzięczać swe imię prawdopodobnie chrzczony w nim Leonard Boniecki, ponadto kościółek ten był otaczany w owym czasie szczególną opieką rodziny Bonieckich (na równi z kościołem parafialnym w Warce). Oto co czytamy w t. II. *Herbarza Bonieckiego* na str. 8: „Stanisław z bratem Łazarzem“, synowie Jakóba, wnukowie Mściława, prawnukowie Jana Kolomanda, — „fundowali dwie altarye. Jedną w kościele parafialnym w Warce 1518 r., a drugą w kościółku św. Leonarda w Warce 1558 r.“ Kto wie, czy nie chcieli oni uczcić w ten sposób pamięci swego zapewne stryja, brata Jakóba a syna Mściława, wnuka Jana Kolomanda, który zapewne zmarł bezdzietnie, może był mnichem, skoro zajmował się piórem nie dla polityki? Naturalnie przypuszczenia te nie mają żadnej wartości; tłoczą się one temu, kto wertując setki stronic, zapisanych piórem tego

człowieka, poznał jedną ze stron jego zwyczajów, upodobań, zajęć, nawet często intelligencji, nieraz poglądów, dla kogo słowem ten człowiek nie jest już tylko imieniem i nazwiskiem, ale już pewną osobistością, o której wie bardzo niewiele, ale o której chciałby i nieledwie musi wiedzieć więcej i więcej. Oto dla czego nie mogłem się powstrzymać od dorobienia Leonardowi ojca, brata i synowców, choć zdaję sobie sprawę, że marzeniem tylko potrafiłem ich połączyć.

Zarzucono Leonardowi, że był tylko kopistą. Ale cały rękopis mówi, że ten, kto go pisał, sam własnoręcznie dokonywał tłumaczenia z tekstu łacińskiego, że rękopis nie jest kopią, ale brulionem poważnej pracy, jaką wówczas było wypowiedanie myśli po polsku na piśmie. Na każdym kroku widzimy, jak Boniecki sam przerabiał to, co tylko był napisał, jak w połowie przerywał wyraz rozpoczęty, aby myśl łacińską lepiej innym jakimś wyrazem oddać. Prawda, tłumaczenie to nie jest doskonałe. Już w r. 1550 było niewystarczające wobec szybko wzmagających się wymagań artystyczno-literackich i Helena Floryanowa, wydając drukiem *Historyę Aleksandra*, poczytną wówczas niezmiernie, musiała się posiłkować innym, lepszym tłumaczeniem. To już inna kwestya. W każdym razie Leonard Boniecki był jednym z pierwszych, którzy pisali książki po polsku. A tem większa jego zasługa, że był on już wówczas nie młodym, pełnym sił, owianym nowym prądem humanizmu działaczem, ale raczej starszym, wychowanym w w. XV., w którym posiadał sztukę pisaną, jak to widoczne z kształtu liter, świadczących nadto o ręce zmęczonej lub oczach, coraz gorzej dających sobie radę z misterną strukturą pisma, bo literki od czasu do czasu zmieniają rozmiary: widoczne ich powiększenie, coraz mniej ich w wierszu, coraz mniej wierszy na stronie, ale zachowują ciągle swoją — jeszcze średniowieczną manierę.

Tak więc mnóstwo jest wskazówek — a podałem je we wstępie do wydania *Historyi Aleksandra* — mówiących, że główna działalność Leonarda Bonieckiego przypadać musiała na drugą połowę w. XV., a tłumaczenie to było zapewne jednym z ostatnich jego czynów.

Miąse.

Mirostław Z. Przegonia-Kryński.

O Poetyce Euzebiusza Słowackiego słów kilka.

Uwagi, tyżące się oryginalności poetyki Euzebiusza Słowackiego, nie od dzisiaj się pojawiają. Już M o c h n a c k i w szkicu p. t. *Myśli o literaturze polskiej* stwierdził, że „jeden z zasłużonych w literaturze naszej pisarzy, Euzebiusz Słowacki, prawie ślad w ślad postępuje za Niemcem Eszenburgiem“..., zarzucając